Nr 268. Maj-Czerwiec 1938.




Rok 54. Kraków Zeszyt 3.
ul. św. Filipa 19.

**Treść zeszytu.** Str.



---

*Za pozwoleniem Zwierzchności duchownej.*

---

**Lista członków czytających:**

..............................

..............................

..............................

..............................

..............................

..............................

..............................


**Roczniki wychodzą co drugi miesiąc. Prenumerata wynosi 1·50, którą płacą nie dwunastki, lecz tylko pobierający Rocznik osobno dla siebie.**

Numer konta Dzieła św. Dziecięctwa w P. K. O.
144.974 — Warszawa.

ROCZNIKI DZIEŁA ŚW. DZIECIĘCTWA
Rok 54. Maj — Czerwiec Zeszyt 3.
Nr 238. 1938.

# WIADOMOŚCI Z MISYJ

## Z polskiej misji w Wenchow.

Wenchow, 19 kwiecień, 1938.

Przewielebny Księże Dyrektorze!

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Wczoraj w drugie święto Wielkiejnocy otrzymałem od dzieci szkolnych z Orzecha (Tarnowskie Góry) zbiorowy list. Dowiedziały się od ich Pani Nauczycielki Czybianki, że polscy misjonarze pracują i w Chinach, więc postanowiły wspomagać misje polskie i dlatego natychmiast zapisały się do Stowarzyszenia „Św. Dziecięctwa Jezusowego". Figuruje ich tam teraz 23 — członków i członkiń — razem. Prosili mnie, bym i do Roczników tego Stowarzyszenia pisał. Starając się zadosyć uczynić ich prośbom, proszę Przewielebnego Księdza Dyrektora o umieszczenie tych kilku słów na łamach tak poczytnego pisemka!

Drodzy Przyjaciele i Przyjaciółki!

Najpierw muszę Was pouczyć, że misjonarze polscy w Chinach pracują w dwóch ważnych placówkach: w Shunteh i Wenchow. Shunteh leży na północy a Wenchow na południu. Ja Wam piszę z Wenchow. Chcę Wam opowiedzieć, co mi się zdarzyło niedawno temu. Oto w samo święto Wielkanocy prosił mnie mój ks. Proboszcz Superior Kur-

tyka, bym poszedł wieczorem do jednego domu modlitw z kazaniem, na które ma przyjść dużo chrześcijan. On sam zachorował. Chętnie go wyręczyłem w tej sprawie. Wziąłem dwa wielkie obrazy katechizmowe pod pachę, siadłem na wózek, który tu ludzie ciągną, bo chcą i w ten sposób zarobić na łyżkę ryżu. Po 15 minutach wysiadłem przed jednym sklepem chrześcijańskim. Ludzie mnie poznali i zaraz zaprowadzili nie do kaplicy, ale na strych. Na tym strychu było już dużo ludzi, czekali na mnie, rozwiesiłem owe dwa obrazy, przedstawiające Jezusa cierpiącego, do krzyża przybitego i Jezusa z grobu powstałego, otoczonego chwałą. Ledwo obrazy zawieszono, anim się spostrzegł, jak cała gromada dzieci cisnęła się do tych kolorowych rysunków. Gdy już się wszyscy zeszli, zacząłem ludziom tłumaczyć kogo te rysunki przedstawiają. Słuchali wszyscy ze spokojem. Po kazaniu, troszkę zmęczony, usiadłem na krześle i wtedy wszystkie dzieci: tak dziewczęta jak i chłopcy otoczyły mnie zwartym kołem, tak, że się ledwo mogłem ruszać, jednym słowem uwięzili mnie i wołali: »Ojcze, jak nam nie dasz obrazków, tak Cię nie puścimy do domu, do rana Cię będziemy trzymali«. Tłumaczę im: tych dwóch obrazów wam nie dam, bo są drogie, a po drugie i innym dzieciom trzeba je pokazać, by rozumiały naukę katolicką przy pomocy rysunków kolorowych.

Wtedy jeden chłopczyk ze skośnymi ale wesołymi oczyma wołał: — no, to w takim razie, daj nam po małym obrazku, napewno masz je w kieszeni!

To znów z drugiego końca jakaś Chineczka piskliwym głosem prosiła: — obrazka nie wyciągnę z księdza kieszeni, ale o jeden medalik bardzo proszę!



„Bóg zapłać za ryż".

A za plecami znów inny Chińczyk krzyczał: — Ja już »Ojcze nasz« i »Zdrowaś Maryjo« umiem odmawiać, ale jak mi ksiądz w spowiedzi zada pokutę, np. odmówić kilka razy powyższe pacierze, to ja się

boję, by ani za dużo ani za mało nie odmawiać, tylko tak, jak ksiądz polecił. Gdybym miał różaniec, tobym się nigdy nie pomylił, więc proszę o jedną cząstkę!

I ja wtedy musiałem się bronić i tłumaczyć długo, że już to, co mi jeden chłopczyk z Poznania posłał, mianowicie, bardzo ładne obrazeczki, dawno rozdałem. Kazałem im zaczekać, aż ktoś z Was przyśle znów do mnie kilka medalików itd. Oczywiście pieniędzy nie mogę od nich brać; ale gdy jaki obrazek jest ładniejszy, to bogatsze Chiniątka same przynoszą 4 grosze i chętnie je poświęcą, byle tylko dostać, co ich oko nęci. Ci, co nie mają nic pieniędzy, powiadają mi:

— niech nas ksiądz egzaminuje z nauki religii! Kto najlepiej odpowie na pytania, ten dostanie za darmo medalik albo różaniec itd.

Ale muszę Wam powiedzieć, że takich, którzy nieźle znają prawdy wiary, dużo jest w Wenchow, tak, że tych podarunków nie wystarczyłoby dla wszystkich. Gdyśmy się tak z dziećmi targowali, spociłem się mocno, bo każdego trzeba było zadowolić, na razie tylko obietnice poczyniłem; chciałem potem wstać i iść do domu, ale wówczas powstał jeden krzyk!

— Posiedź jeszcze, zapewnij nas, że na drugi raz, jak tu Ksiądz przyjdzie, to nas obdarzy tym, o cośmy prosili! I wtedy starsi chrześcijanie, ich rodzice, którzy na tę scenę patrzyli, dopomogli mi do wydostania się na zewnątrz. Siadłem znów na wózek, by

wracać do rezydencji, ale w tej chwili przybiegł do mnie najweselszy Chińczyk, może 13-letni i trzymając zwinięte obrazy, o których między dziećmi zapomniałem, pytał: »no, a te obrazy, naprawdę Ksiądz myśli zabrać«!? Wyświadczył mi malec przysługę. Muszę mu się odwdzięczyć. Ale Wy Drogie Dzieci, wspomóżcie mnie, bym obietnicy mógł dotrzymać i po kilku miesiącach pójść do tych dzieci i rozdawać Wasze obrazki, medaliki itp.

Że Chińczycy, zwłaszcza ci, którzy się uczą w szkole katechizmu, umieją się modlić, o tym przekonałem się przed paru dniami! Japończycy najechali tu samolotami Wenchow. Rzucili przeszło 30 bomb. Było to już po raz trzeci. Tak przypadkowo poszedłem do szkoły dziewcząt, bo w sam raz szedłem ulicą i usłyszałem trąbę powietrzną, zwiastującą przyjazd Japończyków. Schowałem się do szkoły dziewcząt, bo tam było najbliżej. Zaszedłem do klasy jednej, patrzę: a tam nikogo nie było! Już chciałem wracać, a wtedy w tej samej klasie usłyszałem wołanie: »księże, księże, zostań z nami, bo się boimy«! Pokazało się, że coś 15 dziewczynek ukryło się pod ławkami szkolnymi. Zaczęły wtedy jedna po drugiej wyciągać szyję spod ławek, strach zniknął z ich oblicza, a wszystko się śmiało na głos, jakby się wstydziły, że ich złapałem w tym ukryciu. Zauważyłem jednak, że każda z nich trzymała różaniec w ręce. Widocznie wspólnie go odmawiały bardzo przyciszonym głosem!

Znalazła się między owymi dziewczętami jedna katoliczka, coś 14 letnia. Uciekła z Shanghaju, gdy tam powstała walka straszna między Japończykami

i Chińczykami. Rodzice jej umarli. Dom ich spalił się doszczętnie. Ona sierota z ciotką tylko została i obydwie uciekły do Wenchow. Biedna, bo nawet inne dzieci się nad nią litowały, ale i same nie mogły jej wspomóc. Poszedłem więc do ks. Sawickiego, który niedawno temu wrócił z Ameryki i nie zdążył jeszcze rozdać wszystkich swych pieniędzy osobistych. Szepnąłem mu na ucho o tej uciekinierce. Poskutkowało. Sięgnął szybko ręką do kieszeni i wcisnął mi jałmużnę dla tej dziewczyny. Mogła się za to cieplej ubierać. A i na duszy jej lepiej się zrobiło; napewno i do Boga coraz gorliwiej będzie się garnęła, bo to On posłał misjonarzy polskich do Chin, by nauczyli tutejsze dusze kochać Boga, jak Wy Go kochacie i zachowywać Jego przykazania, jak i Wy to robicie.

*Ks. Łukasz Sitko C. M.*
Wenchow, Catholic Mission
Chekiang, China.

## Z polskiej misji w Shuntehfu.

List Ks. Proprefekta Wacława Czapli C. M.

Przewielebny Księże Dyrektorze!

Proszę przyjąć najserdeczniejsze podziękowania za tę czynną pomoc dla naszej misji w Shunteh, z którą rok rocznie śpieszy, aby nas wesprzeć w tych ciężkich chwilach. Przede wszystkim zawiadamiam, że zmuszeni byliśmy zwinąć nasz sierociniec, który znajdował się w górach. Dzieci znajdujące się

w nim przeniesiono do Shunteh i umieszczono je wraz z innymi w budynku położonym w pobliżu dworca. Nie długo jednak tam zabawiły, albowiem



Mały Piotruś z Shuntehfu.

musiało się je przenieść do innego budynku, a mianowicie do szkoły, gdzie mniej były narażone na bombardowanie z aeroplanów, które ustawicznie niepokoją mieszkańców. Sierociniec ten jest prowadzony przez jedną Siostrę Miłosierdzia, która jednak musi

mieć do pomocy dyplomowane dwie wychowawczynie z Pekinu, a to na wyraźne żądanie rządu. Z sierocińca dzieci przenoszą się następnie do szkoły, gdzie się ich przygotowuje oprócz religii do praktycznego życia, ażeby kiedyś w przyszłości były dzielnymi członkami społeczeństwa.

Wydatki w dzisiejszych czasach nie tylko że nie maleją, ale odwrotnie, stale się zwiększają. Co jest tego przyczyną? Przede wszystkim ostatnia powódź. Deszcze, trwające blisko przez cały lipiec, spowodowały wystąpienie rzek, które zalały całe połacie kraju, niszcząc wszystkie owoce pracy. Przepadły całe żniwa. Niezliczona liczba domów runęła, a biedna ludność została bez dachu nad głową i pożywienia. Toteż opuszczony sierociniec przy dworcu został momentalnie zajęty i przepełniony przez chrześcijan. Ludność zmniejsza się stale, gdyż nędza, głód i choroby dziesiątkują ją bezlitośnie. A cóż dopiero mówić o dzieciach. Przerażenie ogarnia człowieka na myśl o nich. Jesteśmy w bardzo przykrym położeniu, al bowiem te 22,000 franków otrzymane od Dyrekcji Generalnej Pap. Dzieła św. Dziecięctwa, tj. 2,722 dolary meksykańskie, pokryje zaledwo dług zaciągnięty. A gdzie reszta? Następnym powodem nędzy jest tak długo przewlekająca się wojna. Niektórych artykułów zupełny jest brak jak np. mąki, soli, cukru, naf y, których nie można nabyć w Shunteh. Więc jak tu karmić biedne sierotki, czym płacić karmicielki, które żądają umówionej zapłaty. Jakie wyjś ie mamy z tego rozpaczliwego położenia?

Oto jedyna nasza ufność w was, kochane dzieci, które zapisałyście się pod sztandar Boskiego Dzieciątka. Wy umiecie trafić do serc rodziców, którzy nie będą żałować tych groszowych wydatków, które jednak razem wzięte tworzą potęgę. My natomiast możemy odwdzięczyć się jedynie modlitwą, którą codziennie zanosimy do tronu Boskiego Dzieciątka za naszych dobrodziejów.

## Wśród Czamów.

Z misji OO. Franciszkanów.

W Ucayali nad wspaniałym jeziorem Yarinacoche w osadzie indyjskiej liczącej około dwieście rodzin pracuje od przeszło 25 lat O. Henryk zakonu OO. Franciszkanów. Znany jest w całej Montanii pod nazwą Padre Enrique. Czamowie składają się z kilku szczepów, jak Kunibo, Ssipibo i Ssetebo. Rozsiani są po przestrzeni kilkuset kilometrowej. Część ich związana jest z jakąś hacjendą, a część prowadzi życie koczownicze nad rzekami i jeziorami. Odznaczają się oni niespotykanym lenistwem. Na polowania wyprawiają się wówczas, gdy im kobiety zanadto dokuczą z powodu braku pożywienia. Trudno u niego znaleźć objawy jakiejś etyki czy moralności. U nich nie można doszukać się jakiejś wdzięczności, miłości bliźniego a przede wszystkim prawdomówności. Gdy mi się

coś da, to im się zdaje, że się im to należy i przychodzą po więcej. Jedynym strojem mężczyzny jest t. zw. »cushma«, w kształcie worka, sporządzonego przez kobiety z samodziału z nici bawełnianych. Kobiety noszą rodzaj chusty zarzuconej na ramiona t. zw. »tsitonti«, tudzież t. zw. »rakoti«, tj. kawał samodziału, otaczającego biodra i przytrzymany paskiem splecionych z włókien palm. Dzieci noszą koszulki. Zamiast w kieszeni, Czama nosi swe drobiazgi, jak fajkę, tytoń, w małych torebkach z tego samego materiału co kuśma. Do polowania używają oprócz łuku, także t. zw. »pokuny«, tj. na dwa i pół metra długiej rury z młodej palmy, z wydrążonym wąskim otworem. Do niej wkłada się zatrutą strzałę uszczelnioną na końcu bawełną i wydmuchuje się do upatrzonego zwierzęcia. Tego sposobu polowania mało się już używa, a to z powodu trudności otrzymania trucizny, którą sprowadzają z dolnego Ucayali.

Czamowie wierzą jedynie w czary. Toteż wielką powagą cieszą się u nich czarownicy, którzy znajdują wielu adeptów. Indianin, chcący zostać czarownikiem, udaje się do starszego mistrza tejże sztuki i tam za opłatą w postaci koszul, łodzi itp. wprawia się w to rzemiosło. Jednym z takich sposobów jest picie odwaru z ayabasco, które powoduje stan oszołomienia i wywołuje kolorowe wizje. Czarownik jest wyrocznią zwłaszcza, gdy ktoś zachoruje. Najczęściej szukają winowajcy w małym dziecku, przede wszystkim w dziewczynce, którą wśród specjalnego ceremoniału palą lub wrzucają do wody, przywiązaną do pala. Jeżeli na

taki moment natrafi misjonarz i okaże chęć zabrania domniemanej czarownicy, chętnie mu ją oddają. Jeżeli matka umiera po przyjściu na świat dziecka, to wówczas i to żywe dziecko zakopują wraz z matką. Po



Typ indianki.

urodzeniu się dziecka, zostaje ono umieszczone w hamaku z włókien palmowych albo płótna i przykrywają go innym kawałkiem płótna, aby go ochronić przed chmarami moskitów, a usypiają go gwałtownym kołysaniem. Twarzyczkę barwią mu sokiem pewnej rośliny na czarno, który ma chronić go od komarów. Następnie nakładają mu na główkę aparat, którym zniekształcają mu czaszkę, czym ma się odróżniać od

innych. Aparat ten to są po prostu dwa woreczki z piaskiem przywiązane do deszczułek, z których jedna przychodzi na czoło a druga z tyłu i razem związane sznurami łykowymi. Kiedy już dziecko potrafi utrzymać zabawkę w rączce, dają mu wówczas kołatkę z kalabasy i zawieszają na szyi ząb tygrysa, który ma zastępować smoczek. Starsze dzieci uczą się chodzić przy pomocy specjalnej klateczki z trzcin, opartej na dwóch poziomych kijach przeciągniętych poziomo. Śmierć przyjmują bez żadnego przejmowania się, jako rzecz konieczną. Ciało umarłego przystraja się odświętnie, wkłada się je do łodzi wraz z przedmiotami, które były w jego użyciu. Następnie przykrywa się ją drugą łodzią, a obwiązawszy je sznurami zakopuje się głęboko w ziemi w domu, w którym wszyscy mieszkają, i znów życie płynie zwykłym torem.

Praca misjonarska wśród Czamów byłaby o wiele wydatniejsza, gdyby ich nie psuli hacienderzy, którzy zaczęli rozpijać ich wódką, aby ich móc więcej wykorzystywać. Również i ubóstwo naszych misjonarzy nie pozwala na rywalizację z protestantami i innymi sektami, którzy mają znaczne kwoty do dyspozycji i mogą śpieszyć z wydatną pomocą biednym Indianom, których jedynym pożywieniem jest kukurydza. Sadzą ją w trzech gatunkach. Biała udaje się tylko w porze suchej, zawierająca dużo mączki. Czerwoną i żółtą można uprawiać cały rok, zbierając ją trzy razy. Oprócz kukurydzy uprawia się tam fasolę, która jest podstawą pożywienia. Najwięcej uprawiają odmia-

nę czerwoną t. zw. »poroto«, która jest nieodłącznym daniem przy każdym posiłku. Sadzi się ją zaraz po ustąpieniu wód, a zbiór następuje już po trzech, czterech miesiącach. Zamiast ziemniaków używają tam rośliny zwanej »yuca«, której długie białe korzenie gotuje się, smaży, piecze, wyrabia się z niej tapiokę, farinhę (rodzaj kaszy), mąkę i krochmal. Zamiast chleba używają tutaj banana, ale nie tego słodkiego, który jest przysmakiem dzieci europejskich, lecz mdłego, używanego do celów kuchennych. Dla celów handlowych uprawiają tutaj ryż, trzcinę cukrową, bawełnę i kawę. Wywożą szlachetne drzewa jak mahoń, palisander, cedr, kauczuk, koka. Lasy tamtejsze są krainą cudów, po których nie łatwo jest chodzić, gdyż cała ziemia pokryta jest powalonymi, murszejącymi kłodami drzew. Potężne drzewa powiązane są razem powojami, lianami, wśród których uwijają się wszelkimi kolorami mieniące się ptaki, motyle. Kiedy kwiatem pokryją się krzewy i drzewa, wówczas zdaje się, że i w raju nie wiele piękniej było. Mimo wszystko mieszkańców tutejszych trapi wiele chorób. Najwięcej ludzi choruje na malarię, roznoszoną przez komary, przed którymi trudno się jest ustrzec. Oprócz malarii panują tu i inne choroby tropikalne, z powodu których wiele umiera ludzi. Nic też dziwnego, że okolica ta przezwana jest zamiast rajem, piekłem zielonym. Od niedawnego czasu próbują się tutaj kolonizować Polacy, zwłaszcza w okolicy Cumarii, wśród których pracuje niestrudzenie Ks. Sokół, podnosząc ducha wśród naszych rodaków.

## List J. Eksc. Ks. Bisk. Falière

Wikariusza ap. płn. Birmanii.

Kochane Dzieci!

Dzięki Waszym wspaniałomyślnym ofiarom, których nam nie szczędzicie, możemy tego roku przyjąć wielką ilość sierót do naszych zakładów, ażeby ich tutaj ubierać, żywić i kształcić. A otworzyliśmy w tym czasie dwa nowe sierocińce, jeden na wielkiej równinie Birmańskiej, w odległości około 50 kilometrów od Mandalay, a drugi natomiast wśród gór zachodnich pomiędzy Chińczykami stojącymi na bardzo niskim poziomie cywilizacji. A nie łatwą jest rzeczą otworzyć nowy zakład w dzikiej okolicy, albowiem wraz z zakładem musi tam powstać to, co jest najpotrzebniejsze, a mianowicie dom dla ubogich i kaplica, co wiele pochłaniają zasobów pieniężnych. Zgodnie więc z Siostrami, kiedy mury były już gotowe, przygotowaliśmy powoli urządzenia. Zaglądaliśmy do każdego kąta czy czego przypadkiem nie brak. Kiedy już uważaliśmy że wszystko jest w porządku, wybrało się sześć Siόstr, ksiądz tubylczy i ja do tej nowej placówki. Co to była za podróż, jakich środków lokomocyjnych musieliśmy używać. A więc łodzi, potem wozu ciągnionego przez woły, konia, ale najczęściej byliśmy zmuszeni używać naszych nóg, które mocno strudziliśmy. Już w pierwszym tygodniu naszego przybycia przyniesiono nam podarunek w osobie małego chłopczyka sieroty, któremu przy chrzcie św. nadały

Siostry imię Alberta. Zaraz po osiedleniu się Sióstr otwarto poradnię lekarską. Wieść ta rozeszła się po okolicy lotem błyskawicy. Toteż wkrótce zaczęły nadciągać rzesze chorych, z prośbą o pomoc. Siostry



Wypłata należytości karmicielkom w Birmanii.

chętnie śpieszą z pomocą opatrując im rany i dając lekarstwa. Nie zapominają przy tym o rzeczy najważniejszej to jest o duszach ich, głosząc im prawdziwego Boga. Największą troską ich są dzieci, których pragną pozyskać Boskiemu Dzieciątku, w czym wielką usługę oddaje im znajomość języka tubylczego. Lecz zły duch, który tutaj wszechwładnie panował, czuwał, nie chciał pozwolić się tak łatwo zdetronizo-

wać. Zaczął atakować ze wszystkich stron. We wtorek po Wielkanocy zachorowały nagle dwie Siostry Europejki, dostawszy tajemniczej febry. W najbliższy poniedziałek umarła Siostra Przełożona ofiarując swoje życie za nawrócenie Chin. Druga Siostra pozostała chora jak również i ksiądz, którzy, kiedy powrócą do zdrowia zaczną dalszą pracę. Tymczasem pewnego dnia jeden ze sierót bawiąc się kulą szklaną skaleczył się i po paru godzinach zmarł.

I cóż się nie dzieje. Zły duch skierowuje całą swą złość przeciw misjonarzom, co mu tym łatwiej przychodzi, albowiem panuje u nich, jak w ogóle u ludów pierwotnych nie znających prawdziwego Boga, zasada »oko za oko, ząb za ząb«. Wzburzona ludność pogańska przez wrogów chrześcijaństwa, wkrótce otoczyła misję i przygotowała już nawet strzały swoje okrutne, żądając pomszczenia śmierci. Do tej ostateczności jednak nie przyszło, gdyż Ojciec misjonarza był bardzo lubiany nawet przez pogan i miał wielu wśród nich przyjaciół, którzy wpłynęli na uspokojenie wzburzenia. Mimo to Ojciec był bardzo smutny z powodu tego wypadku, który utrudnił otwarcie sierocińca.

Moi kochani mali przyjaciele, bez wątpienia pieniądze potrzebne są do zdobywania młodych serc dla Chrystusa, ale oprócz nich potrzebne nam są wasze modlitwy, ofiary, cierpienia. O módlcie się kochane dzieci codziennie o nawrócenie małych waszych braci pogańskich, ofiarujcie Boskiemu Dzieciątku swoje cierpienia na intencję naszą, a wówczas i wy staniecie się prawdziwymi »małymi misjonarzami«.

## Ze Stowarzyszenia św. Dziecięctwa w kraju.

I oto nadchodzi koniec roku szkolnego. Niektóre dzieci spędzą wakacje na wsi, gdzie zetkną się może z ludźmi, którym sprawy misyjne będą obce. O wykorzystajcie, kochane Dzieci, tę sposobność i oświecajcie na czym polega istota sprawy misyjnej. Dajcie drugim do rąk nasze czasopismo misyjne, niech zaglądną do niego, niech się dowiedzą, że są oprócz nich i inne dzieci, ale o wiele biedniejsze, gdyż nie mają łaski chrztu św., która otwarła by im podwoje wiecznej szczęśliwości. Niech się rozszerzą serca wasze i obejmą także te rzesze kolorowych dzieci, które są przecież waszymi braćmi i siostrami, albowiem i za nich przelał najdroższą Swoją krew Jezus Chrystus. Niech się nie kończy wasza gorliwość na złożeniu składki lub też na zjedzeniu czekoladki, aby móc staniol (obecnie bez wartości) schować na cele misyjne, ale starajcie się, czy to przez pogadanki czy przedstawienia, głosić światu, że i my mamy obowiązek starać się o zbawienie tych rzesz pogańskich, które wyciągają ręce do nas. Cóż może być milszego dla Boskiego Dzieciątka, jak zdobycie dla Niego duszy bliźniego. O pracy zaś swojej donoście nam w listach, abyśmy mogli je ogłosić w Rocznikach ku zbudowaniu drugich. A tych listów coraz mniej napływa, mimo, że Dzieło to rozwija się coraz więcej. Dajcie nam znać jak pracujecie, jakich środków używacie, aby zachęcić do wytrwania w tej zbożnej pracy. Załączajcie również i fotografie, ażebyście kiedyś w przyszłości, kiedy weźmiecie do rąk Rocznik z tych czasów, z przyjemnością wspominali te chwile spędzone pod sztandarem Boskiego Dzieciątka.

O owocnej pracy czytamy w sprawozdaniu z parafii św. Floriana na **Pradze** w Warszawie.

Dnia 16 lutego 1936 r. odbyło się pierwsze zebranie Papieskiego Dzieła św. Dziecięctwa Pana Jezusa — powstałego na terenie parafii św. Floriana na Pradze. Liczba członków wynosiła 36 osób, stopniowo jednak wzrastała tak, że obecnie Koło liczy 195 członków.

Na zebraniach, które odbywały się w każdą trzecią niedzielę miesiąca pod przewodnictwem Ks. Henryka Figata, dzieci poznawały cel tego zgromadzenia i obowiązki przyjęte dobrowolnie na siebie, że jako członkowie od zarania życia mają iść z pomocą pogańskiemu dziecku, przez czyn ofiarny i współpracę na rzecz Misyj katolickich.

Ksiądz Figat wyjaśnił charakter Koła, które ma na celu dwojaką pomoc dzieciom pogańskim: 1) duchową — przez modlitwę, 2) materialną — przez składanie choćby najmniejszych ofiar. Ks. Henryk Figat trudził się, ofiarował swój cenny czas, żeby zapoznać dzieci z losem tych nieszczęśliwych żyjących bez Boga. Pięknymi pogadankami zaszczepiał w serce członków miłość Boga i bliźniego. Tak zachęcone, dzieci zabierały się ochoczo do pracy na Misje katolickie.

Zorganizowano zbiórkę stalówek, staniolu, znaczków zużytych. Zebrane drobiazgi odesłano do Dyrekcji Związków Misyjnych w Warszawie w czerwcu 1936 r.

Ksiądz Opiekun Koła zaprowadził skarbonkę „Murzynka". Dzieci z zapałem pełniły dyżury w każdą niedzielę rano w miesiące letnie. Zebrania urozmaicano deklamacją, śpiewem lub przedstawieniem. Aby zapoznać dzieci z pracą Misjonarza, odczytane były dwa listy Ks. Ks. Misjonarzy pisane do dzieci polskich o pracy misjonarzy i życiu pogan. Referat „Czym jest Koło dla Misji" wygłosiła p. Janina Biernacka. Deklamację: „Japońskie kwiaty", „Mały męczennik", „Róże i lilie", „Wiara", „W Bój", „Pragnienie", „Dzwony". Obrazki sceniczne: „Misjonarz i Murzynek", „Gorliwy zelator", „Jasełka". W niedzielę 18 października, jako dzień

wyznaczony przez Ojca św. na Misje w Kościele katolickim dzieci kwestowały, część dzieci w liczbie 40 osób była na Akademii, urządzonej staraniem Ks. Dziekana Feliksa de Ville'a w Domu Katolickim.

Na zebraniu tego dnia dzieci odegrały obrazek pod tytułem Gorliwy zelator". W okresie Bożego Narodzenia odegrano „Jasełka". Ks. Kierownik połamał z zebranymi opłatek, symbol miłości Chrystusa ku nam, który opuścił niebo stając się ubogim dla naszego zbawienia. Zainteresowanie sprawą Misji wśród członków trwa, garną się do pracy, wywiązują się ze swego zadania z myślą o Bogu i Jego chwale. Łączą się z Bogiem w Komunii świętej.

*Irena Santorska,* kierowniczka.

## *Sprawozdanie roczne z działalności Stowarzyszenia Dzieciątka Jezus* w Łasinie.

Niniejsze sprawozdanie obejmuje okres naszej pracy misyjno-wychowawczej w czasie od 25 grudnia 1936 r. do 31 grudnia 1937 r. Stowarzyszenie liczy 350 członków podzielonych na 22 seryj łączących się w 2 podwydziałach. W roku ubiegłym odbyło się 16 zebrań. Odbywały się one kolejno raz w miesiącu w kościele, drugi raz w salce parafialnej. Na zebraniach prócz nauk ks. Dyrektora, p. kierowniczki wygłaszały również dzieci same referaty. Z okazji przypadających uroczystości kościelnych odbywały się zebrania o charakterze uroczystym. Na zebraniach wygłoszono 27 deklamacyj, odegrano 4 obrazki sceniczne pt.: „U żłóbka", „W hołdzie Królowej Korony Polskiej", „Na świętą służbę", „W hołdzie św. Królewiczowi", oraz wykonano 2 korowody. Dzięki Wielebnemu Księdzu Dyrektorowi wyświetlono kilka religijnych i wesołych obrazków filmowych, które umilały dzieciom przyjemny pobyt na zebraniach. Wszystkie zebrania kończono modlitwą i błogosławieństwem Przenajświętszego Sakramentu. Na zebr. dnia 18 marca Przewielebny Ksiądz Kanonik

Karczyński założył Sekcję Krucjaty Eucharystycznej celem głębszego przygotowania dzieci na dzielnych rycerzy i bojowników Chrystusowych. Uroczystych nabożeństw urządzono 5. Obchodzono bardzo wzniośle święto Niewinnych Młodzianków połączone z kazaniem i procesją. Utworzono krucjatę modlitw błagalnych o zdrowie Ojca św., Dzień Misyjny i święto Aniołów Stróżów rozlało hojne łaski i błogosławieństwa na małe duszyczki wiernych dzieci. W listopadzie odbyło się żałobne nabożeństwo za dusze zmarłych członków Stow. W okresie świąt Bożego Narodzenia zbierały się dzieci w kościele przed żłóbkiem, śpiewając Najświęszej dziecinie kolędy, odprawiając nowennę o nawrócenie pogan. Nowennę zakończono w uroczystość Św. Trzech Króli wspólną Komunią św. Dnia 24 października obchodzono niezwykle uroczyście doroczny Dzień Misyjny. Rano o godz. 9 odbyło się nabożeństwo w intencji Misyj św., w czasie którym przystąpiły dzieci wspólnie do Stołu Pańskiego. Po południu od 3—4 odbyła się godzina adoracji Przenajświętszego Sakramentu za misje, w której wzięły dzieci gremialny udział, otaczając dookoła ślicznie jarzący się żłóbek, w którym spoczywa ich ukochany Wódz, maleńkie Dzieciątko Jezus. Wieczorem o godz 7 odbył się na sali parafialnej wielki wieczór misyjny, który skupił liczne rzesze wiernych parafian. Na program złożyło się zagajenie i przemówienie Ks. Dyrektora, deklamacje, występ chóru Dzieciątka Jezus, wesoły dialog pt.: „Andrzeja syn“ oraz przedstawienie pt: „By zbawiać dusze“ w 4 akt. zakończonych epilogiem na tle życia św. Tereski od Dzieciątka Jezus. Podczas wieczoru sprzedano nalepki misyjne cieszące się wielką frekwencją. Czysty zysk przeznaczono na cele misyjne. Poza tym Stow. wraz z sztandarkami i żłóbkiem brało żywy udział we wszystkich procesjach kościelnych i uroczystościach Akcji Katolickiej.

W nagrodę za pilną pracę w Stowarzyszeniu urządzono dnia 23 sierpnia wielką wycieczkę do Przesławic. Przy pięknie sprzyjającej pogodzie bawiły się dzieci

wspólnie z Wielebnym Ks. Dyrektorem i p. kierowniczką od rana do wieczoru. Różne nagrody i niespodzianki były częściowo zapłatą za gorliwy trud misjonarski naszych małych apostołów. Do grona Swych aniołów powołało Dzieciątko Jezus zmarłego Stefana Białasa. Dnia 31 grudnia opuścił z woli Bożej Stowarzyszenie nasz dotychczasowy Wielebny Ksiądz Dyrektor Klemens Ponka, który w ciągu 2 letniej gorliwej pracy przyczynił się wielce do rozwoju Stowarzyszenia, zapalając tym samym dzieci do coraz głębszego umiłowania idei misyjnej wychowując je zarazem na dzielnych rycerzy milionowej armii Chrystusowej. Za tę pełną poświęcenia pracę i dobre kochające serce ojcowskie składają wdzięczne dzieci Wielebnemu Ks. Dyrektorowi serdeczne Bóg zapłać! i Szczęść Boże na nowej placówce duszpasterskiej.

Na tym kończę nasze skromne sprawozdanie przesyłając Wielce Szan. Dyrekcji serdeczne w Panu apostolskie pozdrowienia.

*M. Skowrońska*, kierowniczka.

### *Sprawozdanie za rok 1937. par.* **M. B. Bolesnej, Poznań — św. Łazarz.**

Poznań, 28 kwietnia 1938 r.

Liczba członków w roku sprawozdawczym wynosiła 252 w tym 48 chłopców i 204 dziewcząt. Wobec niewielkiej liczby chłopców zebrania odbywały się wspólnie z dziewczynkami w każdy trzeci czwartek miesiąca. Poprzedzały je zawsze zebrania zelatorów, na których oprócz wskazówek dla wspomnianych, przygotowano porządek zebrań plenarnych. Na powyższy składały się zwykle następujące punkty: zagajenie, modlitwa za dzieci pogańskie, sprawozdanie, dalej pogadanka na temat misyjny czy też obyczajowy, po czym komunikaty i zakończenie hymnem „Dzieciątko Jezus, Wodzu nasz mały“. Każde zebranie urozmaicano małym przedstawieniem.

Aby uprzyjemnić dzieciom pracę w Stow. urządziliśmy w czerwcu pod przewodnictwem Ks. Jasińskiego wycieczkę do Dębiny, w której wzięły udział także dzieci niestowarzyszone, oraz rodzice i starsi. Wycieczka urozmaicona występami dzieci oraz różnymi niespodziankami udała się w całej pełni i osiągnęła pożądany skutek, gdyż przez nią zyskało Stow. dużo nowych członków. Druga wycieczka w sierpniu mniej się powiodła i mniejszy wywarła urok na biorące w niej udział nie tylko dzieci, ale i starszych. Nie było bowiem Ks. Jasińskiego, który zwykle czuwał nad całością, a który od 1 VII. opuścił naszą parafię, żegnany z wielkim żalem szczególnie przez dzieci.

Wprowadzony przez Ks. Jasińskiego zwyczaj uroczystego przyjmowania członków w kościele i w tym roku zastosowano. Odbyło się to w październiku w niedzielę misyjną, podczas mszy św. dzieci.

W listopadzie urządziło Stow. przedstawienie, na którym odegrały dzieci sztuczkę pt. „Kopciuszek”.

W drugie święto Bożego Narodzenia urządzono gwiazdkę dla zelatorek i zelatorów oraz dla sztandarowych i dzieci, które przez cały rok brały udział w przedstawieniach. Dzieci zostały obdarowane słodyczami.

Składka miesięczna członków wynosiła 5 gr. Z pieniędzy, jakie w ciągu roku zebraliśmy 100 zł przekazujemy do centrali, resztę zaś przeznaczyliśmy na potrzeby Stowarzyszenia.

*Pietrasówna Leokadia*, kierowniczka.

### *Sprawozdanie Św. Dziecięctwa Pana Jezusa* **w Powidzu.**

Powidz, dnia 22. III. 1938 r.

*Wielebny i Czcigodny Księże Dyrektorze!*

Z początkiem roku szkolnego zostało u nas na nowo do życia powołane Stowarzyszenie Dziecięctwa Pana Jezusa.

Zebrania nasze odbywają się regularnie co miesiąc w czwartek po piętnastym o godzinie trzeciej. Po skoń-

czonym zebraniu idziemy do kościoła, by u Stóp Jezusa Ukrytego pomodlić się za biedne dzieci pogańskie i o rozkrzewienie Dzieła Św. Dziecięctwa.

Zebrania urozmaicamy deklamacjami, śpiewem i odczytami, czasem i opowiadaniami z terenów misyjnych. Nasze Stowarzyszenie liczy 7-dem dwunastek czyli 84 dzieci. Parafia zaś liczy 3.300 dusz. Dyrektorem Stowarzyszenia jest miejscowy Ksiądz Wikary.

Zebrania rozpoczynamy modlitwą. Po czym prezeska Kasprzykówna Ir. zagaja zebranie i podaje program zebrania. Następuje odczytanie protokółu przez sekretarkę Łucję Imbiorowiczównę. Protokóły zwięzłe a treściwe przypominają nam zawsze treść zebrań uprzednich. Dnia 2 lutego 1938 r., było uroczyste przyjęcie do Stowarzyszenia. Otrzymaliśmy medaliki, które zawsze przy sobie nosimy.

Załączamy miłe pozdrowienie tym wszystkim kolegom i koleżankom, którzy w Stowarzyszeniu Św. Dziecięctwa pracują Bogu na chwałę, a bliźnim na zbawienny pożytek. Modląc się za dziećmi pogańskimi prosić będziemy Matkę Najświętszą, żeby jak najwięcej dzieci wstępowało do naszego Stowarzyszenia pod sztandar Dzieciątka Jezus.

„Jezu przyjdź Królestwo Twoje".

*Golub, dnia 24 kwietnia 1938.*

**Z Golubia piszą nam:** Po raz pierwszy odzywa się z naszej paraffi Golubskiej, Stowarzyszenie Dziecięctwa Jezus. Pragnę parę słów z jego działalności napisać. Bez rozgłosu, lecz gorliwie zajmuje się nasze Stowarzyszenie, sprawą misyjną i liczy obecnie 250 członków. Zebrania odbywają się co miesiąc, na których wygłaszane są odpowiednie deklamacje, odczyty, opowiadania, zaś na zakończenie modlitwa i świewy misyjne, których nas nauczył ks. opiekun.

Nasz czcigodny opiekun ks. Ruciński poświęca się i pracuje gorliwie koło naszego Stowarzyszenia. W nie-

dzielę misyjną oraz w Święto Trzech Króli odbyło się uroczyste nabożeństwo misyjne, które odprawił ks. opiekun. Dzieci przyjęte do Sakramentu Ołtarza przystępowały do wspólnej Komunii św. W oktawę Bożego Narodzenia śpiewamy przy żłóbku nasze piękne polskie kolędy i modlimy się do małego Jezuska za dzieci pogańskie. Braliśmy też udział w czterdziestogodzinnym nabożeństwie i wiecznej Adoracji. Zelatorki i zelatorzy mają trudne zadanie w zbieraniu składek, ponieważ i w naszym małym miasteczku dokucza bezrobocie, co jest powodem, że mniej dzieci uiszczają swoje składki. Lecz w Bogu nadzieja na lepszą przyszłość. Pragniemy choć w niewielkiej mierze przyczynić się do ratowania biednych dzieci murzyńskich.

Hasłem misjom służ! kończę tych parę słów.

*Irena Pawłowska*, prezeska.

## Podziękowanie.

W ostatnim okresie nadesłali do Dyrekcji Krajowej znaczki i staniol Stow. św. Dz w Iłowcu, Stow. Dzieci Marii z domu św. Wincentego we Lwowie znaczki, Ks. Januszewski Osie znaczki i staniol, Stow. św. Dz. Szymbark k/Kartuz znaczki i staniol, Ks. Chełchowski Kadzidło, znaczki, staniol, Szkoła powszechna Koźmin Wlkp. znączki, za które składamy serdeczne „Bóg zapłać”.

## Wykaz składek za kwiecień i maj 1938.

*Diecezja chełmińska.*

Zł: Konrad Przybyszewski, Kamionka 7·80; Ks. Ruciński, Golub 3; Ks. Dambek, Osielsko 9·30; *Dyr. Dzieł Mis., Pelplin 2.525·69;* (w tym Barłóżno 20, Boluminek 8·65, Brusy 42·45, Byszewa 6·85, Chojnice, szkoła SS. Franciszkanek 9, *Chylonia 100*, Dóbrcz 15·70, Działdowo 30, Czarze 10, *Gdynia: chorzy w szpitalu SS. Miłosierdzia na wyk. murzynka 50*, szkoła powszechna I. 20, Gdynia-Grabówek 15, Goręczyno 21·55, Grębocin 7·75, Gronowo 10·28, Grabowo k/Bobowa 23, *Grudziądz, N. M. P. na wyk. murz. Stanisława 60, Fara 65*, św. Krzyż 35, *Grudziądz-Tarpno 100*, Gruta 14·05, Grzybno 1·70, Jabłonowo 10, Jania Kościelna 20, Jeżewo 24·20, Kack Mały 8, Karsin 16·81. *Kartuzy 170*, Kaszczorek 14, Kazanice 30, Kiełpiny 27·34, Kijewo 7·55, Kiszewa Stara 25, Kokoszkowy 24·30, *Koronowo 60, Kościerzyna 50*, Linia 6·21, *Łąg 112*, Łobdowo 10·38, Mściszewice 27·50, Nawra 9·28, Niedźwiedź 14·25, *Nowe 77·50*, Opalenie 24·90, *Osie 100*, Papowo Toruńskie 35, Pączewo 25·30, Parchowo 15, Pogódki 6·49, Przechowo 21·40, *Puck 95*, Reda 14, Rybno 2·60, Rytel 42, Sępólno 40, *Skórcz 50, Starogard 257·45*, Szczodrowo 8·15, Sumin 12·20, Szlachta 12·60, Szymbark 12, *Świecie 103·25, Tczew, św. Józef 50*, Toruń, Sodalicja Mariańska przy gimn. im. Kopernika 26·15, Szkoła zawodowa żeńska 25·20, Toruń, gimn. im. Kopernika 11·60, Tyłowo 20, Zamarte 11·80. *Elżbieta Kuchenbecker na wyk. i chrz. „Elżbiety" 60*, Zapceń 8·15. Złotowo 10, Zwiniarz 15·20). **Razem 2.545·79.**

*Archidiecezja gnieźnieńska i poznańska.*

Zł: *Misyjny Sekr. Gen., Poznań 1.268·13;* (w tym Borek 4, Chrzypsko 2·40, *Domachowo 102·16*, Gozdowo 16,

*Kępno 138·60*, Kicin 21·85, Karmin 35, Kobylagóra 43·55, *Mogilno 54·65*, Mórka 3·20, Poznań-Dębiec 27, Poznań-Główna 41, Ptaszkowo 20, Owińska 23, Siedlec k/Kostrzynia 1·47, *Szamotuły 94·45, Śrem 629·70*, Wierzenica 10·10); Kazimiera Ulatowska 6·50; Stow. św. Dz., Kaszczor 22·20; Olejnikówna, Koźmin 26; Ks Proboszcz, Łąsko W. 10·20; Stow. św. Dz,, Turkowy 14·75; *Ks. Polednia, Krzyżowniki 50;* Stow. św. Dz., Kwilcz 6·90; Ks. Prob. Poprawski, Goniembice 25; *Ks. Tomaszewski, Poznań-Jeżyce 210;* Ks. Majchrzycki, Wolsztyn 42; Ks. Grabianka, Bodgoszcz 10·88; Ks. Guder, Kamieniec Pozn. 10·25; Ks. Prob. Pączkowski, Chludowo 9; Urząd Parafialny, Chojnica k/Biedruska 5·85; *Stow. św. Dz., Sroda 50;* Ks. Bilnicki, Poznań-Wilda 15; Stow. św. Dz., Buk 20·40; *Stow. św. Dz., Gniezno-Fara 50; Misyjny Sekr. Gen., Poznań 929·02;* (w tym Dłużyna 11·50, *Bieganowo i Zieleniec 112·97*, Gębice 13·50, Iwno 11·48, Mchy 42·60, Niepruszewo 28·40, *Poznań, św. Łazarz 100*, Nowemiasto n/W. 11·97, Poznań, św. Marcin 25, *Poznań, par. Archikatedr. 82·49, Poznań, Fara 100, Rawicz 107·75*, Rydzyna, SS. Dominikanki 34, Śmigiel 22·36). **Razem 2.782·08.**

*Diecezja katowicka.*

Zł: Stow. św. Dz. Czerwionka 20; *Rada Misyjna Katowice 3.315·75*; (w tym *Bielszowice 208·10, Biertułtowy 91·85*, Bieruń Nowy 42·35, Brzeźce 3·65, Bujaków 12, Chorzów, św. Józef 42, *Dąbrówka Mała 199·19, Dąbrówka Wielka 138·11*, Dziedzice 40, *na wyk. murz. 90*, Gierałtowice 22, na murz. 3, *Hajduki Wielkie 150, Józefowiec 73·35, Katowice, N. M. P. 498·10, Kochłowice 436·69, Kozłowa Góra 50*, Lubliniec 25, *Łagiewniki 145·30*, Łaziska Górne 47·86, Michałkowice 20·70, Mszana 9·02, Murcki 15·75, *Nowa Wieś 65*, Ogrodzona 5·72, Piekary Wielkie 31.05, *Piekary Szarlej 73*, Pstrążna na wyk. murz. 2·20, *Pszów 100*, na wyk. murz. 40, *Radzionków 60, na wyk. murz 85, Ruda Śl., św. Józef 180, Syrynia 118, Tarnowice Stare 178·65*, Wisła W. 13·11). **Razem 3.335·75.**

*Diecezja kielecka.*

Zł: Ks. Dr Pawłowski, Kielce **8·67.**

*Archidiecezja krakowska.*

Zł: Urząd parafialny, Węglówka 7·20; Maria Niemczyk, Wilkowice 20; Ks. Prop. Prorok, Radziszów 5; Ks. Mizera, Mszana Dolna 15·48; Michalikowa Maria, Chrzanów 5; Urz. par. Głogoczów (w tym Aniela Sikora 9) 10; Urząd parafialny XX. Misjonarzy, Kraków, Nowa-Wieś 15, Ochronka św. Stanisława, Kraków, Warsz. 10; *Urz par. Odrowąż, śp. Filomena Dzielska 50;* Ks. Sojka, Babice k/Alwerni 6; Ks. Fryc, Jaworzno 35; Urząd par, Rabka 27·50; Regina Jajówna, Kraków 2·20; Ks. prof. Kraupa, Kraków 7·50. **Razem 215·88.**

*Diecezja lubelska.*

Zł: *Ks. Konopka, Lublin, Sem. duch. z. diecezji 70;* S. Serafina, Lublin 2. **Razem 72.**

*Archidiecezja lwowska.*

Zł: Ks. Fiałkowski, Brody, Podzamcze i Staro Brody 15; Gwazdaczówna, Lwów, szpital powsz. 14. **Razem 29.**

*Diecezja łomżyńska.*

Zł: *Ks. Sawicki, Myszyniec 100;* Ks. Gerwel, Łyse 2. **Razem 102.**

*Diecezja łódzka.*

Zł: Ks. Pyszyński, Łódź **6.**

*Diecezja łucka.*

Zł: Dzieci szkoły Matwijowce-Katerburg **3·60.**

*Diecezja podlaska.*

Zł: O. Kasjan Rostek, Leśna Podl. 18·40; Ks. Wacław Ostojski, Sobolew 3·50. **Razem 21·90.**

*Diecezja przemyska.*

Zł: Krucjata Euch., szk. Dubiecko-Drohobyczka 1·84; Wojciech Wajda, Przemyśl 2·10; Sodalicja Mariańska

Nauczycielek, Przemyśl 22'50; Julia Siudyła, Bzianka 8; Ks. Bazylski, Przemyśl, gimn. PP. Benedyktynek 15; Ks. Gorczyca, Przemyśl, szk. p. PP. Benedyktynek 20'40. **Razem 69'84.**

*Diecezja sandomierska.*

Zł: Ks. Kolak, Opoczno **18'47.**

*Diecezja tarnowska*

Zł: Ks. Prob. Granicki, Sędziszów Młp. 7'50; Marcin Aksamit, Oleśnica 5; *O. Smoroński, Tuchów 100;* Ks. Kurek, Dobra k/Limanowy 38; Ks. Rychlec, Dąbrowa Tarnowska 11. **Razem 161'50.**

*Archidiecezja warszawska.*

Zł: *Archidiec. Dyr. Zw. Mis, Warszawa 104'33*; (w tym P. A. Wojakowska, Chotomów 6'60, Ks. Paciorkowski, Jeziorna 5'95, Ks. Fertak, Warszawa, par. św. Trójcy 14'03, Parafia Zbawiciela, Warszawa 6, Irena Santorska od szkół na Pradze 41'25, Ks. Mecheda, Warszawa, Koło Teresek par. św. Jadwigi na Pradze 30, Danusia Mikołajczyk 0'50); *Ks. Paszyna, Warszawa 100;* Ks. Frąckiewicz, Ostrówek k/Góry Kalwarii 7'41. **Razem 211'74.**

*Archidiecezja wileńska.*

Zł: Ks. Pietraszewski, Zalesie Sokólskie **8'25.**

*Diecezja włocławska.*

Zł: Ks. Dziek. Grabarczyk, Chełmica **5'61.**

*Zagranica.*

Zł: Franciszka Jelińska, Gdańsk, na wyk. Antoni, Józef 30; *Pap. Dzieło św. Dziec., Oignies Francja 217;* Ks. Mieczkowski, Le Creusot Francja 15. **Razem 262.**

**Za przesłane składki składamy serdeczne „Bóg zapłać".**

## Zbierajcie na misje zużyte znaczki pocztowe!

Wobec tego, że **zbieranie staniolu w ogóle się nie opłaca,** albowiem cena jego jest tak niska, że nie pokrywa nawet opłaty pocztowej, którą się uiszcza przy nadaniu, pozostaje nam tylko zbieranie zużytych znaczków pocztowych, które zawsze znajdą chętnych nabywców. Ażeby jednak znaczek miał wartość dla tak zwanych filatelistów, musi być **nieuszkodzony,** a więc musi mieć wszystkie ząbki i nie może być ani podrapany ani też poplamiony. Takie dopiero znaczki można spieniężyć, a pieniądze otrzymane za nie wysłać na misje. Dlatego przy zbieraniu znaczków uważajcie, aby nie uszkodzić znaczka. Jeżeli nie masz czasu, ażeby znaczek odlepić z koperty, to go wytnij tylko, ale tak, żeby nie obciąć ząbków, jak to niektórzy czynią, jak gdyby chodziło o ten obrazek, który jest na znaczku. Ile to znaczków staje się bezużytecznymi, a tylko dzięki nieostrożnemu obchodzeniu się z nimi. Lepiej jest przysłać mniej, a dobrych znaczków, niż wielką ilość a uszkodzonych. Następnie ci, którzy mieszkają na pograniczu i mają sposobność zbierania znaczków zagranicznych, niechże starają się je zbierać i nadsyłać nam. Nie możesz

dawać grosze na misje, zbierajże przynajmniej znaczki, aby tym sposobem przysłużyć się sprawie misyjnej.

Nadto chciałbym zwrócić na jedno uwagę, a mianowicie na przysyłanie różnych dewocjonalij. W niektórych paczkach znajdujemy obrazki i książeczki do nabożeństwa w takim stanie, że nie możemy je nikomu pokazać, a cóż dopiero ofiarować. Przecież ofiarowanie zniszczonego obrazka wziętoby nie tylko za obrazę, ale za lekceważenie kultu religijnego. Przysyłanie książeczek do nabożeństwa chybia celu, gdyż nigdzie nie można ich wysłać, zwłaszcza na tereny misyjne, gdzie przecież nie znają naszego języka, a Ojciec Misjonarz czy też Siostra Misjonarka, nie potrzebują ich.

Przy przesyłaniu paczek ze znaczkami prosimy o dokładne adresowanie, a mianowicie:

**Papieskie Dzieło św. Dziecięctwa**

**Kraków, św. Filipa 19.**

## *Do Przewielebnych Księży Dyrektorów.*

*Przypominamy Przew. Ks Dyrektorom i wszystkim prowadzącym Pap. Dzieło św. Dziecięctwa, że w Dyrekcji można nabyć nalepki misyjne, przedstawiające widoki ze wszystkich placówek misyjnych. Nalepki te są artystycznie wykonane i chętnie są nabywane przez dzieci. Aby ułatwić nabywanie tych nalepek i dzieciom uboższym, Dyrekcja obniżyła cenę zeszycików, zawierających po 50 nalepek, każda inna, do 1·50 zł czyli jedna nalepka 3 gr. Oprócz zeszycików Dyrekcja posiada także nalepki luźne, pakowane po 100 sztuk w cenie 1 zł za setkę. Mamy nadzieję, że sposób ten spieszenia z pomocą misjom zostanie wykorzystany przez wszystkich, którym gorąco tę sprawę polecamy.*

## W sprawie opłacania roczników.

Uwaga Dyrekcji na 2 stronie okładki co do prenumeraty Roczników dotyczy tylko tych, którzy Roczniki pobierają dla czytania tylko, a nie prowadzą Dziecięctwa. Stowarzyszenia zaś Dziecięctwa otrzymują Roczniki darmo po 1 Roczniku na dwunastkę. Dwunastki nie płacące składki, nie mają prawa do Rocznika.

**Medaliki** są bezpłatne. Należy jednak przestrzegać kontroli nad dziećmi, by nie dawać im drugi raz medalików, gdyż dzieci lubią się starszych medalików pozbywać i żądać nowych.

**Ofiara** na wykup i chrzest dziecka pogańskiego wynosi . . . . . . . . . . . . . 60 zł.
Ofiara na chrzest . . . . . . . . . . . . 10 zł.
„ wieczysta na Dziecięctwo tak księży jak członków . . . . . . . . . . . . . . 50 zł.
Składka miesięczna wynosi . . . . . . . 5 gr.

*„Pragnąłbym widzieć wszystkie dzieci całego katolickiego świata zrzeszone w pięknym Dziele św. Dziecięctwa“.* *(Papież Leon XIII).*

*„Dzieło św. Dziecięctwa jest pięknym Dziełem przede wszystkim dlatego, że do pracy nad zbawieniem ludzi zaprawia już dzieci“.* *(Papież Pius XI)*

## Objaśnienie o Papieskim Dziele św. Dziecięctwa Jezusowego.

Stowarzyszenie albo Dzieło św. Dziecięctwa, założone dla uczczenia Najświętszego Dziecięctwa Pana Jezusa jest Stowarzyszeniem misyjnym dzieci katolickich na ratowanie dzieci pogańskich, pozbawionych łaski chrztu, światła wiary, uczestnictwa w zasługach męki i śmierci Pana Jezusa i skazanych przez to na doczesną i wieczną nędzę. Misja ta polega na tym, że dzieci krajów katolickich, złączone w jedno Stowarzyszenie, modlitwą, jałmużną i innymi środkami, jakie nasuwa prawdziwa miłość chrześcijańska niosą ratunek biedniejszym o wiele od siebie pogańskim dziatkom, przez umożliwienie im chrztu i wychowania katolickiego.

Głównymi członkami „Dzieła" jest młodzież katolicka od lat niemowlęcych aż do dojrzałego wieku, ale w Polsce i starsi, chcący mieć udział w jego zasługach, pracach i owocach, mogą do niego należeć.

Obowiązki Stowarzyszenia są bardzo niewielkie, bo tylko 1) odmówienie codzień jednego *Zdrowaś Maryjo* z wezwaniem: *N. Panno Maryjo, módl się za nami i za biednymi dziećmi pogańskimi*; 2) ofiarowanie co miesiąc 5 groszy na dzieci pogańskie. Za to owoce jego są niewymownie wielkie. Każdego roku zapewnia Stowarzyszenie kilkuset tysiącom dzieci łaskę chrztu św., a do nieba wprowadziło już niezliczoną ilość niewiniątek. Zostającej przy życiu dziatwie daje wychowanie chrześcijańskie. Z jej grona wychodzą potem dzielni chrześcijanie, kapłani, misjonarze i apostołowie własnej ojczyzny, a często i męczennicy. W młodych zaś członkach i dobrodziejach swoich „Dzieło" rozbudza wiarę, roznieca miłość i miłosierdzie chrześcijańskie, uczy cenić dary i łaski nadprzyrodzone, jakich drudzy nie mają, słowem uświęca młodość, a na rodzinę i rodziców sprowadza błogosławieństwo.

„Dzieło" zostało przez Najwyższego Pasterza Piusa IX zatwierdzone dnia 18 lipca 1856 roku i wprowadzone przez wszystkich biskupów wszystkich krajów.

Redaktor odpowiedzialny Ks. H. Król C. M.

Drukarnia „Powściągliwość i Praca" w Krakowie.